# GONIEC KRAKOWSKI 70 fen.

Redakcya i administr.: Kraków, Dunajewskiego 7, Telefon Nr. 2502.
Biuro miastowe administracyi: Karmelicka Nr. 16. Telefon Nr. 2086.

Prenumerata w Krakowie: miesięcznie M. 19·— Z odnoszeniem do domu oraz na prowincyi miesięcznie M. 21·— Rękopisów redakcya nie zwraca

Rok III. Kraków, Wtorek 2 marca 1920. Nr. 61.


## Ponowna propozycya pokojowa bolszewików pod adresem koalicyi.

**Warszawa.** (PAT). Radio z Lyonu: **Sowiecki rząd rosyjski wygotował nową propozycyę pokojową** pod adresem wielkich mocarstw koalicyjnych. Jak „Associated Press" donosi z Waszyngtonu, obiecuje w tej nocie rząd sowietów, **że zastosuje politykę demokratyczną, zwoła konstytuantę, uzna długi państwa do wysokości 60 procent nominata, zapłaci zaległe procenta.** Jako gwarancyę wykonania przyrzeczenia obiecuje koncesye górnicze i inne dla grup finansowych amerykańskich. **Do rządu czeskiego zwrócił się rząd sowiecki również z propozycyami pokojowemi.**

### Alianci nie otrzymali dotąd drugiej pokojowej noty bolszewickiej.

**Lyon,** 28 lutego. (PAT). „Le Temps" donosi, alianci nie otrzymali dotąd z Moskwy potwierdzenia wiadomości, jakoby rząd sowietów proponował zawarcie pokoju ze wszystkiemi państwami koalicyi.

## Jenerał angielski za pokojem z Rosyą sowiecką.

**Warszawa** (tel. M.). Zwróciło tu uwagę, że rząd angielski wpłynął na opublikowanie memoryału grona Anglików wojskowych i cywilnych, którzy z ramienia rządu angielskiego spełniali funkcye przy armii Judenicza. Memoryał ten podpisany jest przez **jen. Gougha**, szefa angielskiej misyi wojskowej w Rosyi, jego szefa sztabu Marsha, który wywodzi, **że zbrodnie, popełniane przez bolszewików nie powinny stać na przeszkodzie w uznaniu ich rządu (!),** a to dlatego, **że przeciwnicy bolszewików na Syberyi i w Rosyi nieprzewyższają rząd sowieckiego ludzkością,** zaś pod względem energii, dzielności i zasobów znajdują się o wiele niżej. **Memoryał twierdzi, że najlepszym środkiem przeciw propagandzie bolszewickiej będą stosunki handlowe i obserwacya sytuacyi w Rosyi.** Nawiązanie stosunków bezpośrednich z rządem sowieckim doprowadzi do uznania długów zagranicznych Rosyi, a posiadający pożyczki będą mieli szczególny interes w odrodzeniu gospodarczem Rosyi. **Pokój z Rosyą winien nastąpić odrazu, przyczem inicyatywa musi wyjść od Anglii.** Odraczanie pokoju oznaczałoby przywidzenie wpływów Niemiec w Rosyi i utratę rynków rosyjskich przez ententę.

## Polska nie przedłożyła koalicyi odpowiedzi na notę pokojową sowietów.

### Rządowe oświadczenie angielskie. — „Polska sama niech zadecyduje o wojnie lub pokoju".

**Paryż.** (PAT). Ag. Hav. Z Londynu donoszą: Sekretarz stanu dla spraw zagranicznych oświadczył na interpelacyę, **że Polska nie przedłożyła projektu odpowiedzi na bolszewickie propozycye pokojowe państwom sprzymierzonym i że rząd brytyjski jest zdania, że Polska powinna sama zdecydować w sprawie pokoju lub wojny z Rosyą sowiecką.**

## Nikt nie zażądał dotąd umiędzynarodowienia Wisły!

**Warszawa** (tel. M.). Z Paryża nadeszła tu wiadomość, która posiada dla Polski duże znaczenie. Oto wiadomość to stwierdza, że dotychczas **nie zgłoszono z żadnej strony żądania umiędzynarodowienia Wisły.** Jest to tembardziej godne uwagi, iż że powołana przez konferencyę pokojową komisya dla studyów swobody komunikacyi i przewozu przystąpiła do czytania konwencyi o rzekach międzynarodowych, do których należą **Odra, Łaba, Dunaj i Niemen,** przyczem zadecydowano, że wspomniane rzeki mają zostać **zneutralizowane.**

## Drożyzna powojenna i ruina finansowa na całym świecie.

**Carnarych.** (PAT). Radio krakowskie. Na posiedzeniu sekcyi gospodarczej najwyższej Rady skonstatowano, **że w stosunku do cen przedwojennych podrożały towary przeciętnie we Francyi o 300 procent, we Włoszech o przeszło 300 procent, w Anglii o 370, w Japonii o 160.**

**Lyon.** (PAT). Z Londynu donoszą, że w piątek zajmowała się Najwyższa Rada **kwestyą obecnej drożyzny i sprawami finansowemi.** Auckland Geddes przedstawił kwestyę walut, oraz spadek kursów. Następnie przemawiał Franciszek Marsal. Zaznaczył on, **że przyczyną ciężkiego położenia i nabowego jest nagromadzenie wielkiej ilości pieniędzy papierowych w czasie wojny.** Spadek dewiz w państwach koalicyjnych tłómaczy się naruszeniem wskutek wojny równowagi, jaka istnieć powinna pomiędzy importem a eksportem. Rada postanowiła podzielić się na dwie grupy, z których jedna miałaby się zajmować kwestyą ekonomiczną, a druga sprawami tureckiemi. Zebrania obu grup odbędą się w najbliższym tygodniu, o ile tego zajdzie potrzeba. Nitti postanowił nie opuszczać Londynu aż do końca obrad konferencyi. Minister kolonii francuskich Sarraut przedłożył program polityczny i ekonomiczny rządu francuskiego w sprawie kolonii. Program ma obejmować zbudowanie kolei żelaznych, których koszta wynosiłyby 1800 milionów, urządzanie portów kolonialnych (335 milionów), ulepszenie żeglugi na rzekach 30 milionów. Ogólna suma wydatków ma wynosić 2.800.000.000.

## Pomyślne walki na froncie bolszewickim.

**Warszawa,** 29 lutego. (PAT). Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z dnia 29 bm.: Front litewsko-białoruski: **Ponowne ataki bolszewickie w rejonie Dzisny odparto ogniem karabinów maszynowych.** Oddziały grupy gen. Żeligowskiego w wypadzie na północ od Bobrujska **rozbiły pułk jazdy bolszewickiej,** zdobywając 40 koni z siodłami i biorąc 15 jeńców. Na odcinku poleskim patrole nasze, wysunięte na wschód, stwierdziły, że nieprzyjaciel gromadzi w rejonie Mieleszkowic świeże oddziały. Front wołyński: **Atak bolszewicki w rejonie Ostropola odparto ogniem karabinowym.** Front podolski: Oddziały nasze prowadzą wywiady na Przedpolu na nowych pozycyach. Pierwszy zastępca szefa sztabu generalnego **Kuliński,** pułkownik.

### Proces o zamordowanie delegatów bolszewickich.

**Warszawa** (tel. M.). Dziś rozpoczyna się tu przed sądem wojskowym proces **o zamordowanie czterech delegatów bolszewickich,** którzy przybyli w grudniu do Polski, bez pozwolenia rządu polskiego. Delegatów owych rząd odstawił do linii frontowej, gdzie w kilka dni później znaleziono trupy delegatów. Piąty delegat przedarł się przez granicę i przybył do Moskwy, gdzie doniósł, że żandarmerya polska zamordowała czterech jego towarzyszy. O zbrodnię tę oskarżony jest podpor. żandarmeryi Lasocki i pięciu żandarmów.

### Nowa linia telefoniczna Warszawa—Kraków—Lwów.

**Warszawa** (tel. M.). Z komunikatu, ogłoszonego przez min. poczt, wynika, że na linii telefonicznej **Warszawa—Kraków** podjętą została budowa przewodów telefonicznych na **Piotrków, Częstochowę i Granicę,** przyczem już w bieżącym miesiącu zacznie już funkcyonować. Druga linia, łącząca **Kraków i Warszawę na Radom i Kielce** zostanie również niebawem zbudowaną. Nowe połączenie telefoniczne **Warszawy ze Lwowem** jest brane w rachubę, przyczem min. poczt podjęło już kroki wstawienia odpowiedniej sumy, około 12 i pół miliona mk. do budżetu na r. 1920.

### Przygotowania na przyjęcie Focha w Warszawie.

**Warszawa.** (PAT). Dziś pod przewodnictwem prezesa Rady miejskiej Balińskiego odbyło się zebranie przedstawicieli instytucyi społecznych i prasy w celu omówienia sprawy przyjęcia marszałka Focha. Wyłoniono kilka komisyi, które mają się zająć opracowaniem poszczególnych punktów urządzenia przyjęcia.

### Petlura zajmuje i organizuje tereny ukraińskie.

**Warszawa.** (PAT). Z wiarygodnego źródła dowiadujemy się, **że ukraińskie wojska Petlury zajmują kolejno powiaty mohylewski, jampolski, bracławski, olgopolski, gdzie ustanowiono miejscowe władze ukraińskie i narodowe rady.**

### Doniosła decyzya Rady Najwyższej.

**Warszawa.** (PAT). Radio z Lyonu: Jak donosi „Echo de Paris" Rada najwyższa powzięła decyzyę w sprawach doniosłego znaczenia: 1) zredagowanie odpowiedzi Francyi i Anglii na notę Wilsona, 2) ustalenie granic strefy w Azyi Mniejszej, zarezerwowanej dla wyłącznej działalności Włoch, 3) ewakuacya Węgier przez Rumunię.

**P. ADAM NOWICKI** redaktor naczelny „Przeglądu Wieczornego" w Warszawie, a zarazem nasz korespondent warszawski bawi chwilowo w Krakowie.

**DOWODCA OKRĘGU GEN. W KRAKOWIE.** Gen. por. Antoni Symon wyjeżdża wraz ze swoim adjutantem por. Dr. Izdebskim z Krakowa na Podhale celem odbycia inspekcyi na przeciąg 8 dni. W czasie nieobecności zastępować go będzie gen. ppor. Józef Stiller.

**TEATR NOWOŚCI.** Dziś wznawia Dyrekcya Cnotliwą Zuzannę, ciesząca się niesłabnącem powodzeniem. Jutro i we środę wchodzi na afisz Targ na dziewczęta. W operetkach tych wystąpią doskonałe tancerze Nadeżdina i Nelly. W przygotowaniu „Manewry jesienne Kohlmana.

**KRAKOWSKIEGO PRZEGLĄDU TEATRALNEGO** Nr. 9 wyszedł już z druku i zawiera szereg pierwszorzędnych artykułów literackich oraz recenzyę ze sztuk granych we wszystkich teatrach. Numer ten zdobi wiele doskonałych ilustracyi między innemi portret młodocianej i sympatycznej debiutantki teatru Bagatela pny Maryi Modzelewskiej, córki znanej artystki teatru im. Słowackiego.

# Ludendorff, Foch a cud Marny.

**Kraków, 2 marca.**

Kiedy zwycięstwo mocarstw koalicyjnych wytrąciło Ludendorffowi broń z ręki, chwycił on za pióro, aby uwiecznić w książce swoją rolę w wojnie światowej. Mało nas oczywiście interesowało to, co powie ten typowy pyszałek pruski o... sobie! Ciekawi byliśmy, aż zaczną mówić o nim inni. I doczekaliśmy się tego. „Wspomnieniami wojennemi" Ludendorffa zajął się w specyalnej książce generał francuski Buat. Człowiek to fachowy, mający wszelkie kwalifikacye po temu, aby pokazał nam obie strony tego pruskiego medalu.

W książce swej zatytułowanej: „Ludendorff", opisawszy tego męża, narzucającego się na prawdziwego dyktatora w dziedzinie militarnej, polityki wewnętrznej, stosunków dyplomatycznych Niemiec, a także w dziedzinie organizacyi administracyjnej krajów przez Niemcy okupowanych, generał Buat przedstawia rolę osobistą Ludendorffa w zastosowaniu nieograniczonej wojny podwodnej i w rokowaniach, które poprzedziły zawieszenie broni 11-go listopada 1918 roku.

Ludendorff w swoich „Kriegserinnerungen" zapewnia, że udałoby mu się zatryumfować nad siłami koalicyi, gdyby do jego wskazówek zawsze się stosowano i gdyby naród niemiecki był utrzymany przez rząd na wysokości wszystkich ofiar, narzuconych koniecznościami wojny. Przyrodzona zarozumiałość nie pozwoliła może Ludendorffowi być tu dorbym sędzią własnej sprawy.

„Jako szef armii — pisze generał Buat — Ludendorff jest z pewnością energicznym i jasnowidzącym, obserwatorem bystrym, instruktorem i kierownikiem wybornym. Jego manewry lub projekty manewrów przeciw Rosyi mają znamiona najlepszej doktryny wojennej: atak ważny i frontowy, obliczony na ściągnięcie rezerw przeciwnika, następnie atak, mający na celu przerwanie frontu w słabym punkcie nieprzyjaciela".

Pierwsze manewry Ludendorffa odbywały się istotnie w Prusiech wschodnich, w Polsce i na całym froncie rosyjskim aż do połowy roku 1916-go. Południowe skrzydło koaliantów opierało się wtedy o Rumunię, aż do owej chwili neutralną. Skrzydło północne było znacznie gorzej osłonięte od strony jezior Mazurskich i lasów Augustowskich. Jednak Ludendorff przyznaje, że wojska jego kilkakrotnie „utknęły" tam w momencie roztopów, który w kilka dni zamienił cały ten obszar w ogromne bagno. Ale żadna przeszkoda, moralna ani materyalna, nie była w stanie go powstrzymać.

**W rzeczywistości sukcesy armii niemieckiej w tym okresie wojny nie tyle należy przypisać wartości kobinacyj strategicznych, ile raczej gruntownej informacyi o dyspozycyach i zamiarach przeciwnika,** nadeszłych drogą okólną wprawdzie, ale pewną do sztabu niemieckiego. Mimo niższości swego uzbrojenia Rosyanie byli jednak kilkakrotnie stroną zwycięską.

Dopiero od 23 sierpnia 1916 r. Hindenburg objął naczelne kierownictwo operacyi wojennych, wykonywanych przez Ludendorffa. Ten ostatni w wspomnieniach swoich wyznaje, że „gdyby był widział własnymi oczami stan rzeczy we Francyi" — atak przeciw Verdun zawiódł, a ofenzywa francusko-angielska nad Sommą stała się niepokojącą — **„to nie ośmieliliby się być może dać rozkazy do przygotowania kampanii rumuńskiej"**, mimo, że przecież zajęcie Rumunii przez wojska Falkenhayna i Mackensena odżywiło nieco pusty niemiecki żołądek.

Pod koniec r. 1916 armie niemieckie opierały się wszędzie lub zyskiwały na terenie, ale za cenę straszliwych wysiłków. Potrzebowały one gwałtownie wypoczynku. Trzynaście nowych dywizyi można było tylko kosztem części istniejących jednostek bojowych otrzymać.

Przewidywany był groźny atak francuski. Ludendorff przygotował plan odwrotu ku pozycyom Hindenburga, przy zastosowaniu absolutnej i systematycznej dewastacyi na głębokości 15 kilometrów przed frontem swej nowej linii. Jednocześnie dyplomacya jego rzuca propozycye pokojowe, które zostały odrzucone.

W r. 1917 odbył się dobrowolny odwrót Niemców między Arras i Vailly. Rok ten zakończył się zdobyciem przez Niemców Rygi, przełamaniem frontu włoskiego pod Caporeto i odrzuceniem Włochów nad Piawę, zawieszeniem broni przez Rumunię i Rosyę.

W początkach roku 1918 **Ludendorff dysponował na froncie francuskim straszliwą masą ludzi 206 dywizyi.** Nigdy w żadnej epoce porównanie sił nie było korzystniejsze dla Niemców, którzy już węszyli zwycięskie zakończenie wojny.

Rzecz ciekawa — pisze gen. Buat — że Ludendorff, który w Rosyi uważał, iż sztuka wojenna polega na wykonaniu conajmniej dwóch po sobie następujących ataków, na froncie francuskim przewidywał tylko jeden atak, wielki wprawdzie, ale jedyny. Był to błąd zasadniczy, który, wyjąwszy jedynie szczęśliwy przypadek, na który dowódca armii nie powinien nigdy liczyć, osłabia gigantyczne wysiłki.

Wysiłki te były trzykrotnie powtórzone, ale w odstępach czasu dość dużych, aby sprzymierzeni mogli skoncentrowac na odcinkach zagrożonych **rezerwy, zasilane ustawicznie przez Amerykan.**

Ataki niemieckie przeniknęły głęboko w linie sprzymierzonych, ale w niebezpieczny kształt klinów, prowokujących atak z taką pewnością, z jaką piorunochron ściąga pioruny".

Obfitość środków, użytych przez Ludendorffa, znacznie zredukowała jego jednostki bojowe, nie sprowadzając decydującego rozstrzygnięcia. Przyznaje on to sam, mówiąc: „Nie mogliśmy ani na wschodzie, ani na zachodzie, w ciągu całej wojny poprowadzić wielkiego przełamania strategicznego aż do ostatecznych konsekwencyi".

Marszałek Foch postanowił dać Niemcom odpowiedź, ale dopiero wtedy, gdy przewaga środków, zgromadzonych na całym froncie, będzie gwarantowała powodzenie.

Foch zastosował jednak całkiem inną metodę. Zamiast, jak pisze gen. Buat, szukać przełamania frontu nieprzyjacielskiego pojedynczymi atakami, absorbował on rezerwy niemieckie atakiem nieustającym, nie dając nieprzyjacielowi możności wypełnienia luk, odświeżenia się i zrekonstytuowania.

Gdy taktyka Focha zniszczy rezerwy nieprzyjacielskie, miała wybić godzina odwetu.

Tak się też stało. W ostatniej chwili z 206 dywizyi pozostało Ludendorffowi tylko 145. Piętnaście innych było w rezerwie, ale z tych 2 tylko było gotowych do walki. Spełnił się cud Marny, w promieniu którego zczezła wielkość Ludendorffa. A na cud ten złożyły się wyższość taktyki Focha i błędy pruskiego samochwalcy.

(—cki).

# Warszawa gorączkowo się uczy angielskiego.

*(Od naszego korespondenta).*

**Warszawa, 23 lutego.**

(A.) Jeden z moich znajomych szukał przeszło miesiąc nauczyciela języka angielskiego. Metody języka angielskiego, choćby starego i zniszczonego egzemplarza, do tej pory nie może znaleźć. Wszystko to są następstwa powszechnego

DR ADOLF KLĘSK.

# MÓZG.

Porównywanie mózgu człowieka ze zwierzęcym wykazało przedewszystkiem, że mózgi ostatnie okazują małą ilość tak zwanych zwojów i im zwierzę stoi wyżej, tem też tych pofałdowań jest więcej. Albowiem czaszka jest kulą niepodatną, mózg więc w miarę silniejszego rozwoju chcąc się w niej pomieścić, musi się fałdować.

Wielkie nadzieje pokładano w oznaczaniu wagi mózgu. Średni mózg Europejczyka waży około 1360 gramów, waga ta osiąga maximum u mężczyzny około 30 roku życia, a u kobiet wcześniej. Sądzono, że inteligencya zależy od ilości tkanki mózgowej, lecz okazało się, że mózgi wielu wybitnych ludzi ważyły znacznie więcej, n. p. **Cuviera** 1861 gramów, **Kolty** 1745, **Petrarki** 1602, **Schyllera** 1580, a u idyotów ważą one czasem dziwnie niewiele (n. p. około 600 gramów), nie wyklucza to jednak tego, że spotykano mózgi o małej wadze także i u ludzi genialnych, a na odwrót, jednym z najcięższych mózgów był mózg pewnego zwykłego robotnika. Również i stosunek mózgu do wagi ciała nie dowodzi niczego stanowczego, według niego bowiem powinien wróbel być mądrzejszym od człowieka. Nie ulega natomiast wątpliwości, że choć mózg nie jest siedliskiem duszy, ani myśl tegoż wydzieliną, to jednak jest on organem, w którym wszelkie wrażenia i wyższe czynności duchowe znajdują swoją materyalną ekspresyę. Dowodzi tego wiele faktów i doświadczeń na zwierzętach, jako też spostrzeżeń na ludziach. Pierwszy **Broca** wykazał, że w okolicy wyspy mózgu i dolnego zwoju czołowego znajduje się u ludzi praworęcznych po stronie lewej (a u mańkutów odwrotnie) miejsce, po uszkodzeniu lub schorzeniu którego człowiek traci mowę. **Miejsca** podobne, t. zw. ośrodki, wykazano potem na powierzchni kory mózgowej i dla innych czynności tak, że obecnie mamy już wcale dokładną mapę lokalizacyi ośrodków kory mózgowej.

**Uszkodzenie danej partyi mózgu** wywołuje odpowiednie obwodowe porażenie w przeciwnej stronie ciała (bo włókna nerwowe po wyjściu z mózgu krzyżują się), co na odwrót dozwala lekarzowi w razie porażenia na obwodzie oznaczyć ściśle, w którem miejscu w mózgu dana sprawa chorobowa się rozwija. Ważnem jest to bardzo dla chirurga, który przy operacyi mózgu nie może szukać po omacku dopiero, lecz musi swoim trapanem otwierać czaszkę w ściśle oznaczonem miejscu.

Znamy dokładnie położenie następujących ośrodków mózgowych: ruchów, czucia, mowy, wzroku, słuchu, czytania, pisania i t. d., jako też rozmaite ciekawe zboczenia i ubytki funkcyi, n. p. niemotę ruchową (chory mowę rozumie i odpowiada ewentualnie pismem lub powtarza słowa, lecz sam mówić nie może), czuciową (chory sam mówi, lecz nie rozumie mowy), utratę zdolności samoistnego pisania przy zachowaniu zdolności przepisywania, ślepotę psychiczną i wiele innych.

Wobec tego budzić musiało ogromne zaciekawienie, jak zachowywać się będzie osobnik, pozbawiony zupełnie mózgu.

Niestety, zabieg ten udaje się wykonać bez narażenia życia tylko u żab i u ptaków, a jedynie **Goltz** miał to szczęście, że obserwował trzy psy, pozbawione operacyjnie mózgu przez pewien czas.

Zwierzęta takie okazują zupełną apatyę, wykonują ruchy tylko zmuszone (n. p. gołąb lata chwilę, rzucony w powietrze), natomiast brak im wszelkich objawów t. zw. wyższych czynności, a tylko pozostają odruchowe (n. p. drapanie się, jedzenie, gdy pysk lub dziób wstawi się im do jadła).

U człowieka obserwowano nieraz wielkie chorobowe spustoszenia mózgu i co ciekawe, czasem przy niewielkich stosunkowo objawach zużycia. Tłómaczyć to sobie można tem, że zmiany te występują zwolna i to zwykle w jednej półkuli, tak, że reszta mózgu i druga półkula mają sposobność i czas objąć zastępczo pewne funkcye.

Natomiast nie udało się dotąd wykazać w mózgu siedliska t. zw. wyższych czynności duszy ludzkiej. Jedynie tylko przy uszkodzeniu płatów czołowych spotyka się nieraz u chorych utratę pamięci, niecierpliwość i łatwe wpadanie w gniew lub u osób żywych przygnębienie, lenistwo i ospałość.

Wiele natomiast chorób umysłowych przebiega bez pozostawienia wybitnych (przynajmniej obecnymi sposobami wykazalnych) zmian w mózgu. Zapoczątkowane więc przez **Kartezyusza** szukanie duszy w mózgu nie doprowadziło i doprowadzić nie mogło do żadnego wyniku. Nie da się zaprzeczyć, że pewne nawet stosunkowo dość skomplikowane czynności mają swą siedzibę w mózgu i w wielu wypadkach kształcenie polega właśnie na deponowaniu uzyskanych doświadczeń w pewnym porządku w komórkach mózgowych, od tego jednak jeszcze daleko do duszy.

Mózg porównać też możnaby z instrumentem muzycznym o bardzo wielu tonach. Uszkodzenie strun odbije się zaraz dobitnie na wykonywaniu melodyi, lecz gdy jest on zdrowy, to boską melodyę wygra na nim tylko jego właściciel, który jakkolwiek nie siedzi w tem lub owem miejscu w instrumencie, to jednak zna go dokładnie i umie dobywać z niego tony nieraz tak dziwne i piękne, że zapomina się na chwilę, iż przecież instrument ten to rzecz ziemska i materyalna i z czasem zepsuje się i w proch się rozleci.

Tym mistrzem zaś tonów jest dusza ludzka.

przed uczenia się języka angielskiego.

Znajomość języka francuskiego była w Warszawie i w byłej Kongresówce z dawien dawna bardzo rozpowszechnioną. Pod tym względem Kongresówka różniła się dodatnio od dawnej Galicyi, w której ludzie, nawet wykształceni, przeważnie języka francuskiego nie znali, zadawalniając się znajomością języka niemieckiego. Patrzyli zatem na cały świat zachodni przez okulary niemieckie. Dostępu bezpośredniego nie mieli do niego. Książka niemiecka i gazeta niemiecka uczyła dawnych Galicyan o tem, jak myśli, co czuje i co robi Francuz i Anglik. Niewątpliwie, że taki brak kontaktu bezpośredniego pociągał za sobą i następstwa polityczne.

Znajomość francuszczyzny, i to dobra znajomość w Królestwie Polskiem i w Warszawie datuje się jeszcze od króla Stanisława Augusta. Stosunki z Francyą były wtedy żywe. Odbiły się na architekturze, w piśmiennictwie, w obyczajach. Potem legiony przyczyniły się niemało do podtrzymania stosunków z Francyą i znajomości języka francuskiego. A już od czasów powstania Księstwa Warszawskiego, którego cały ustrój administracyjny i prawny był kopią wierną stosunków francuskich, społeczeństwo zbliżyło się automatycznie do Francyi. Księstwo Warszawskie i Królestwo Kongresowe miało obowiązkowy Kodeks Napoleona. Poszczególne działy tego Kodeksu obowiązują po dzień dzisiejszy. Pięć pokoleń prawników wychowało się w Warszawie i w Królestwie na Kodeksie Napoleona. Chcąc go zrozumieć, musiało czytać oryginał i oryginalne komentarze po francusku. Uczniowie uniwersytetów francuskich po zdaniu dodatkowego egzaminu mogli zostawać w Warszawie i na prowincyi adwokatami i sędziami.

Emigracya polska we Francyi między rokiem 1831 i 1871 składała się prawie wyłącznie z Polaków, pochodzących z Kongresówki. Ci, którzy wracali do ojczyzny, przywozili z sobą znajomość dobrą i zamiłowanie do francuszczyzny. A nawet już i po wojnie francusko-niemieckiej w 1870 r. Polak tutejszej części jechał na wyższe studya naukowe do Francyi i do Belgii, niż do Niemiec lub Wiednia.

Suma tych stosunków, węzłów, tradycyj dała w rezultacie wielkie zamiłowanie i wielkie rozpowszechnienie francuszczyzny. Sprawiła też i to, że zbliżenie się do Francyi jest witanem od samego początku w Warszawie jako rodzaj święta rodzinnego. Francuz nie jest tutaj obcym, lecz jest kuzynem, którego się oczekiwało oddawna, choć ten kuzyn w ostatnich latach dwudziestu sprzeniewierzał się starej miłości na korzyść Rosyi.

Natomiast angielszczyzna była w Kongresówce i w Warszawie mniej rozpowszechnioną. Stąd i znajomość Anglii i jej polityki należy jeszcze teraz do tajemnic, zamkniętych na siedm pieczęci. Lecz popęd do uczenia się języka angielskiego dowodzi, że społeczeństwo polskie odczuwa ten brak i stara się go naprawić, gdyż znajomość obcego języka, raz rozpowszechniona na wielką skalę, bywa zawsze wstępem do zbliżenia politycznego.

Języka angielskiego potrzebuje dzisiaj polityk polski i dziennikarz polski. Niepodobna obecnie rozumieć polityk wszechświatowej i nawet tylko europejskiej, jeżeli się nie zna języka angielskiego. Trzeba czytać pisma angielskie i trzeba mówić z działaczami angielskim. Dalej, języka angielskiego potrzebuje kupiec, przemysłowiec, pedagog, inżynier, potrzebuje każdy, kto chce się informować na miejscu, jakie postępy robi Anglia w danej dziedzinie pracy zbiorowej. W ślady za znajomością języka angielskiego pójdzie wysyłanie młodzieży polskiej do Anglii na naukę i na praktykę. Ostatecznem uwieńczeniem tego poznania się wzajemnego będzie zbliżenie anglo-polskie.

Lloyd George dużo zawinił wobec Polski i Polaków. Lecz dzisiejszy premier angielski nie jest wiecznym nawet jako polityk. Narody żyją znacznie dłużej, niż ich ministrowie. O tem trzeba pamiętać. Anglia musi nas poznać i my musimy ją poznać. Wtedy dużo spraw pójdzie innym torem.

# Zsyndykalizowana sztuka.

## „Obywatelka" ballerina. — „Towarzysz" kapelmistrz. — Bojkot w Saint-Saensa.

**Paryż,** w lutym.

**Paryska opera** rozpoczęła znowu przedstawienie, na trzy tygodnie przerwane z powodu strajku całego personalu. Solidarnie zastrajkowali wszyscy, od solistów najwybitniejszych począwszy, takich jak n. p. słynna „diva" dramatyczna, Lucienne Brevat, a skończywszy na chórzystach, personalu technicznym i robotnikach teatralnych. Przyłączył się też do strajku kapelmistrz Chevillard, wszak i on jest „zsyndykalizowany", a dyrektor nie chciał zgodzić się na pewne żądanie co do podwyżki gaż. Dyrektor, który zarazem dzierżawi operę, oświadczył, że mógłby tylko w tym wypadku zaakceptować w całej rozciągłości postulaty personalu, gdyby mu podwyższono znacznie rządową subwencyę. Rząd zapewne zgodziłby się na udzielenie wydatniejszej subwencyi, ale bruździła mu opozycya upartego parlamentu. Wspominano starego deputowanego Michou, który co roku przy debatach nad budżetem „Wielkiej Opery" zapytywał zjadliwie, dlaczego prowincya ma opłacać przedsiębiorstwo, służące tylko rozrywce Paryżan.

Zsyndykalizowana sztuka ze swej strony nie chciała wdawać się w żadne pertraktacye i ogłosiła bezrobocie. Opera, chcąc nie chcąc, musiała zamknąć swe podwoje dla publiczności.

Wówczas w syndykacie pod auspicyami powszechnego Związku Robotniczego wyłoniło się pytanie: czyby nie warto zagrać na własny rachunek, na cele zwiększenia funduszu strajkowego? Myśl ta rzucona spotkała się naprzód z ogólną aprobatą, po której wszakże przyszedł okres wahania. Nasuwały się poważne trudności i wątpliwości. Skąd wziąć scenę odpowiednią, skąd maszynerye? Skoro jednak jest dobra wola i chęć do pracy, na wszystko się znajdzie rada. Związek Robotniczy rozporządza własną salą na Rue de la Grange-aux-Belles, którą postanowiono na ten cel odpowiednio urządzić. Energicznie zabrano się do dzieła ramię przy ramieniu — w solidarnem zbrataniu. Wykwintnie ubrane śpiewaczki, powiewne, urocze baletniczki zajeżdżały automobilami w towarzystwie swych eleganckich adoratorów przed Wielki gmach w dzielnicy proletaryackiej.

Nadszedł wreszcie dzień premiery w Domu Robotniczym. Afisz opiewał:

Wielkie przedstawienie Opery popularnej ze współudziałem obywateli muzyków, obywatelek z „corps de ballet", towarzysza Chevillarda, kapelmistrza Opery, zsyndykalizowanych towarzyszy Patty i Delorieux, oraz towarzyszki Lucienne Brevat.

Bilety wykupiono do ostatniego miejsca. Premiera zaimprowizowanej „erzac-opery" stała się prawdziwem paryskiem „evenement". „Obywatelki" z baletu sprawiły małe rozczarowanie. Zbyt szczupłe ramy robotniczej sceny nie pozwoliły na rozwinięcie odpowiednie choreograficznych ewolucyi, to też widzowie musieli zrezygnować z uroczego widoku „balerin" w ich krótkich, barwnych spódniczkach. Natomiast mieli sposobność zawarcia osobistej znajomości z nadobnemi „towarzyszkami", ponieważ te w czasie antraktu chodziły po sali, zbierając na fundusz strajkowy i dziękując za datki uroczym uśmiechem. „Towarzysz" Chevillard, który w operze dyryguje we fraku, w Domu Robotniczym wystąpił w demokratycznym żakiecie i rozpoczął przedstawienie uwerturą z „Tella". Chór żołnierski z „Fausta" zakończył wieczór.

Specyalny sukces odniosła panna Lucienne Brevot, której arye przyjmowane były grzmiącymi oklaskami. Publiczność składała się z różnorodnych elementów. Przeważali tam mieszkańcy bulwarów, zsyndykalizowani robotnicy, nie brakło jednak i przedstawicieli „beau monde'u", członków eleganckich klubów, pań z „finans ery" i arystokracyi. Miejsca kosztowały wszystkie po 2 franki. Kto przyszedł wcześniej — zdobywał lepsze miejsce. Równość zatem absolutna, żadnych przywilejów, żadnych miejsc rezerwowanych. Wiele osób musiało stać z powodu braku miejsc siedzących. Sala była przepełniona — to też nic dziwnego, że pomimo umiarkowanej ceny biletów dochód przeniosł 8000 franków.

Przedstawienie to było pierwszem lecz bynajmniej nie ostatniem. Odbył się cały szereg spektaklów w Domu Robotniczym i pewnym bulwarowym teatrze, na którego scenie mogła też zaprodukować się zsyndykalizowana choreografia.

Tradycyjna „mama baletowa" rzekła do swej córeczki „citoyenne" (tak przynajmniej twierdzi dowcipny rysownik Henriet): „Lud zachowuje się godnie, ale to ci nie zapewni przyszłości. Troskliwa mama zapewne miała na myśli bywalców pierwszorzędnych foteli Wielkiej Opery. Abstrahując jednak od jej poglądów — strajk i tak musiał się zakończyć. Dyrektor Rouche zaspokoił żądanie strajkujących i kryzys operowy zakończył się szczęśliwie.

W czasie bezrobocia znany kompozytor Saint-Saens naraził się zsyndykalizowanym artystom albowiem zabronił aby w „Opera populaire" grano jego rzeczy. Związek robotniczy odpowiedział na to ogłoszeniem bojkotu. Sędziwy muzyk zawyrokował, iż dzieła jego nie ukażą się więcej na żadnej scenie francuskiej, nie będą mogły być wykonane w żadnej koncertowej sali we Francyi. Prawdopodobnie syndykaty uwzględnią jednakowoż, że postąpienie Saint-Saensa było odruchem zgryźliwego starca, który miał specyalnego „pecha" odnośnie do strajków. — W chwili, gdy wybuchł strajk, miano wystawiać jego „Samsona i Dalilę". Kasa opery musiała zwrócić za bilety 29.000 franków. Podobny incydent miał miejsce przed premierą „Fryne" w Lyonie.

Rozważając zarówno kwestyę strajku, jak bojkotu, mimowoli zapytać trzeba, czy też któryś z najradykalniejszych reformatorów społecznych przypuszcza, że metody robotnicze do tego stopnia opanują teren sztuki? Trudno, trzeba się z tem pogodzić, że dawne „kapłanki Terpsychory" są dziś tylko zsyndykalizowanemi „obywatelkami ballerinami".

Oto obrazek obyczajowy współczesnego życia, humorystyczny w swej materyalistycznej powadze. Zaiste, że chwyta tęsknota za nowym Arystofanesem.

# Jarmarki wszechświatowe w r. 1920.

**Kraków,** 1 stycznia.

Przed wojną znane jarmarki lipskie miały pewnego rodzaju monopol. Podczas wojny państwa koalicyi poczyniły starania w celu uwolnienia się od supremacyi niemieckiej na tym polu. Dużego znaczenia nabrał jarmark w Lugdunie (Lyon). I w marcu r. b. odbędzie się tam doroczny wiosenny jarmark narodowy. Nasze ministerstwo przemysłu i handlu, aby ułatwić eksport towarów polskich, udziela pod pewnemi warunkami pozwoleń na wywóz towarów, sprzedanych na jarmarku lugduńskim.

Na rok bieżący zapowiedziany jest cały szereg innych jarmarków międzynarodowych. Poniżej podajemy dane, dotyczące tych jarmaków co do których mogliśmy otrzymać bliższe dane.

**Londyn** 1—26 marca 1920 r. Jarmark międzynarodowy na artykuły fantazyjne, gry, zabawki, bižuterye, srebra i platynę, wyroby porcelanowe. Informacyi w sprawie jarmarku dostarcza p. Dreyfus, 151 rue de Temple Paryż.

**Libawa.** W czerwcu r. b. ma się odbyć w Libawie jarmark międzynarodowy w rodzaju jarmarku lipskiego.

**Helsingsfors.** Od 27 czerwca do 6 lipca odbędzie się w Helsingsforsie jarmark. Przedsiębiorcy zagraniczni są proszeni o wystawienie surowców, półfabrykatów, narzędzi i maszyn, które są potrzebne przemysłowi fińskiemu. Przesyłanie katalogów jest również pożądane.

**Medyolan.** Na wiosnę otwarty tutaj będzie jarmark pod nazwą „Fiera Campionaria Internationale Industriale ad Agricola".

Wystawcy niemieccy i austryaccy nie będą dopuszczeni. Adres administracyi jarmarku: Via Angello 12 — Medyolan.

**Budapeszt.** Izba handlowa w Budapeszcie postanowiła urządzić w pierwszej połowie r. b. wielki międzynarodowy jarmark wschodni.

Pozatem przewidziane są następujące jarmarki: Barcelona (15 do 20 maja), Bruksella (4 do 21 kwietnia), Bordeaux (5 do 20 czerwca), Paryż (5 do 20 maja), Bazylea (15 do 29 kwietnia), Dublin (15 do 30 marca), Utrecht (23 lutego do 5 marca).

Jarmark gdański, który się odbywa od 18 do 25 lutego będzie zapewne odgrywał bardzo poważną rolę w nawiązaniu stosunków Zachodu ze Wschodem.

# Niema Polski bez Śląska a Śląska bez Polski.

## Wielka manifestacya narodowa w Krakowie.

**Kraków, 1 marca.**

(4) Kraków, a z nim cała Polska święcił wczoraj uroczystość braterstwa i jedności wszystkich dzielnic Polski.

Kraków witał wczoraj w **swych murach** tysiączne rzesze z dzielnicy, z którą najbardziej się zżył w wspólnem jarzmie.

Do grodu nadwiślańskiego **przybyli górnicy** i górale, aby zaznaczyć, że są Polakami i nimi pozostać chcą, a ziemia, którą zamieszkują, ta odwieczna polska **musi połączyć się z macierzą.**

Już o g. 9 rano dworzec krak. wypełniły delegacye stowarzyszeń oraz orkiestry — salinarna z Wieliczki i wojskowo-kolejowa. Miasto Kraków reprezentował wicepr. Bandrowski. Wielki plac przed dworcem zaległy w szeregi uformowane rzesze robotników ze sztandarami. organizacye młodzieży szkół średnich, szkoły ludowe oraz młodzież akademicka, która podjęła się trudu urządzenia porządku i oprowadzania gości po mieście — dalej niezmierzone morze Krakowian. Tuż przed godziną 10 nadjechał pierwszy pociąg ze Ślązakami. Orkiestra wita uroczyście delegacye Karwiny i Łaz. Lotem błyskawicy rozchodzi się **wieść o ostrzeliwaniu robotników z Łaz przez Czechów,** co wywołało niesłychane oburzenie i okrzyki przeciw Czechom.

Karwińczycy i Łazanie ustawiają się szeregami na dworcu i **czekają na przyjazd swych** towarzyszy.. **Po godz. 11** nadjeżdżają rolnicy z Goleszowa i innych miejscowości. Setki dzielnych Ślązaków i Ślązaczek **ze sztandarami i** tablicami opuszczają wagony wznosąc okrzyk na cześć Polski. Tablice wskazują, jakie miejscowości są reprezentowane. **A więc: Bogumin** miasto i dworzec, Ostrawica, Czechowice, Piotrowice, Ustroń, Wierzbica, Skoczów, Pudłów, Szczycinel, Zabłocie i t. d. **Trudno wymienić** wszystkie miejscowości. Istny las tablic niesiono.

O godz. 1 popoł. nadjeżdża ostatni pociąg z reprezentantami powiatu frysztackiego. Przybyła z nimi orkiestra ze swy mkapelmistrzem p. Sojką. Moc sztandarów i tablic, na których czytamy: Okręg plebiscytowy: Chyże, Zabłocie, „Niech żyje P. P. S. Nie damy Śląska zdrajcom czeskim", Piotrowice, Gruszów z nad Ostrowy.

Wkrótce uformował się pochód liczący kilkanaście tysięcy uczestników.

Na czele kroczyła orkiestra z Rudnicy za nią kroczą delegaci prawie wszystkich miejscowości Śląska, dalej idzie grupa sokołów śląskich z napisem: „Wolność, Równość, Braterstwo". Nieprzebrane masy płyną powoli ul. Floryańską ku Rynkowi pod pomnik Mickiewicza.

Wokół pomnika wieszcza narodu ustawiły się delegacye. Cały pomnik tonął w powodzi sztandarów o barwach narodowych i socyalistycznych. Tuż u stóp pomnika stanęły karne szeregi górników z Cieszyna, Jabłonkowa, Dziedzic, Orłowic, Łaz, Karwiny, dalej górale z Izdebnika, Czaczy, Rychwałka, Darkowa, Kończyc, Bóbrka i t. d. Niebywały entuzyazm wywołały delegacye Spiszaków i Orawiaków. Szli spokojnie, poważnie, ubrani w długie brązowe gunie, paląc faje. Przeważali młodzieńcy, byli jednak z nimi starzy juhasi, czarni od słońca i wichru. Cały Rynek po obu stronach Sukiennic zaległy nieprzebrane rzesze narodu.

Ze stopni pomnika przemówił jako pierwszy — rektor **Morawski.** Podniósł jakie znaczenie posiada ta prastara ziemia piastowska dla odrodzonej i wolnej Polski. Lud śląski był zawsze polskim i **mimo wielowiekowych prześladowań pozostał wiernym swej Macierzy.** Za śląskim ludem — mówił — **stoi cały naród polski.** Wspomniał następnie mówca o podstępnym napadzie zdrajców czeskich. Chcieli oni zagrabić skarby ziemi śląskiej — **ale dla nas, dla całej Polski tymi skarbami to lud śląski,** który przechował język i tradycye. Lud to nie kamienie, które można obcinać. Uzbrojmy się w wiarę i męstwa a **wynik plebiscytu będzie dobry.**

Następnie zarał głos wierny syn ziemi orawskiej gospodarz **Borowy.** W twardych i dobitnych słowach skreślił dzieje martyrologii ludu Orawy i Spisza. Wspomniał o niesłychanych szykanach i prześladowaniach czeskich — mówił o śmierci męczeńskiej patryotycznych górali. A gdy przytaczał dowody krzywd, głuchy pomruk przeciw Czechom rozległ się wśród zgromadzonych. Polska — zakończył — przyjmie cały naród, wszystkie swe dzieci, **gdziekolwiek się one znajdują.**

Jako trzeci mówca wszedł na mownicę **poseł Reger.** Czesi twierdzą — mówił — że mają historyczne prawa do ziemi cieszyńskiej. To jest fałsz. Czesi nigdy nie władali tą ziemią w znaczeniu państwowem. **Polska ma przedewszystkiem prawa historyczne,** gdyż ziemia ta jest kolebką państwa polskiego. Czesi ze wszystkich sił starają się cieszyńskie zagarnąć, nie cofając się przed żadnymi, najbardziej zbrodniczymi środkami. Lecz jeżeli nas skrzywdzą przy plebiscycie to Polska to naprawi. **Niema bowiem Polski bez Śląska.**

Witany gromkiemi okrzykami i brawami stanął na mownicy **poseł Daszyński.** Jasno i rzeczowo przedstawił obecny stan Polski. Polska kroczy na czele państw demokratycznych. — Wszystkim w Niej będzie dobrze. Mowca podkreśla, że uchwalono już reformę rolną, zaprowadzono 8-godzinny dzień pracy. **W Polsce biedy nie będzie,** gdyż 30 milionów ludzi weźmie się do pracy dla dobra Ojczyzny. Ziemi cieszyńskiej nie oddamy nigdy — w razie potrzeby chwycimy za oręż. Obecnie jednak tym **orężem są kartki plebiscytowe** przy głosowaniu. Nie daleki już czas obchodu wielkiej uroczystości zbratania i połączenia wszystkich ziem polskich. Polska będzie potężna a podstawą Jej siły — to lud.

Przemawiali jeszcze dwaj robotnicy śląscy, którzy napiętnowali podłą politykę renegata Koździonia. Gdy nazwisko to padło wśród zebranych zakotł-wało „Hańba mu", „śmierć zdrajcy" i tym podobne okrzyki rozlegały się ustawicznie.

Wkońcu przemówił **ks. Ściskała** z Cieszyna. Przedewszystkiem podziękował Krakowianom za entuzyastyczne przyjęcie — potem wytoczył ciężkie skargi przeciw koalicyjnej misyi plebiscytowej. Misya ta przyjechała już z **gotowym planem** przeprowadzenia plebiscytu na korzyść Czechów. Jednak myli się komisya aliancka jeśli sądzi, że Polska pozwoli sobie wydrzeć z rąk prastarą ziemię cieszyńską. Lud polski jak jeden mąż chwyci za broń i wypędzi najźdźców.

Po przemowie odczytał dwie rezolucye: ziemi cieszyńskiej i spisko-orawską, które brzmią:

**Rezolucya w sprawie Śląska cieszyńskiego:**

Wobec Boga i całej ludności Rzeczypospolitej Polskiej stwierdzamy naszą **niezłomną wolę obrony zagrożonych, naszych słusznych praw do Śląska cieszyńskiego.**

Bohaterskiej ludności tej prastarej dzielnicy naszej zasyłamy **wyrazy uznania i braterskiego pozdrowienia i wezwanie do wytrwania.**

Ślubujemy nieść wszelką pomoc a **w obronie Śląska cieszyńskiego ofiarujemy nasze mienie i zdrowie, naszą krew i życie.**

Odpieramy z całą stanowczością **krzywdzące zarządzenie misyi alianckiej,** żądamy bezstronności i sprawiedliwości, oraz oświadczamy, że **sfałszowanego plebiscytu nie uznamy, a na gwałt odpowiemy gwałtem.**

**REZOLUCYA SPISKO-ORAWSKA.**

Piętnując niesłychany gwałt i **głęboką krzywdę,** jaką wyrządzono Narodowi Polskiemu, **niedopuszczając do plebiscytu 70.000 ludu polskiego w dolinie Popradu i w powiecie czadeckim,** odwiecznych ziemiach naszych, podstępnie zajętych przez Czechów i pozostających dotąd pod ciężkim ich jarzmem, domagamy się **bezzwłocznego naprawienia tej krzywdy przez rozszerzenie plebiscytu na te ziemie.**

Po odczytaniu tych rezolucyi ks. Ściskała wezwał **wielotysięczne rzesze do przysięgi.** Odkryły się głowy, las rąk strzelił ku górze, górale w pokorze uklękli, poczem ks. Ściskała donośnym głosem odmawiał rotę przysięgi a za nim męczeński lud dwóch ukochanych ziem polskich. „Nie damy ziemi skąd nasz ród", zaintonował hejnał z wieży maryackiej, pochyliły się sztandary, a pieśń pochwycili Ślązacy, Spiszaki, Orawianie wspólnie z Krakowiakami, Mazurami oraz Pomorzanami. A echo tej potężnej pieśni rozeszło się hen, daleko po wszystkich zakątkach Polski i doszło też zapewne nad Wełtawę, jako groźne memento dla zdradzieckich sąsiadów.

Równocześnie po drugiej stronie Rynku głównego, o dul. Szewskiej niezmierzone morze ludzi ze wszystkich dzielnic polskich przysłuchiwało się w skupieniu mowom i protestom przeciw Czechom oraz stronniczej Komisyi koalicyjnej.

Tu pierwszy powitał braci Ślązaków. Orawiaków i Spiszaków **prez. Federowicz** jako gospodarz Krakowa, który z radością widzi w swych prastarych murach dzielnych górników i górali, zasłużonych w obronie praw ziemi śląskiej i Spisko-Orawskiej do przyłączenia z Polską. Przemawiał dalej **p. Obrzód,** wiceprezes komisyi plebiscytowej w Bielsku o nieprzedawnionych prawach Polski do tych ziem, poczem podziękował Krakowowi za przyjęcie. **Pna Habichtówna** mówiła o patryotycznem stanowisku Polek śląskich. **P. Zybert** z Łodzi zaznaczył, że lud b. Kongresówki łączy się w dążeniach z ludem śląskim. **Ks. Machay** z Orawy wspomniał o zawodzie jaki spotkał delegacyę Spisko-orawsk w Paryżu. Mimo przyrzeczenia konferencyi pokojowej, że wszystkie gminy polskie na tych ziemiach przejdę do Polski, wyłączono nawet od plebiscytu okręg czadecki i dolinę Popradu. Przemawiali dalej gospodarz **Halczyn** ze Spisza, delegat tej ziemi do Paryża, **red. Kulpa, pastor Michejda,** w końcu **prof. Krajewski,** który odczytał rezolucyę, której treść już wyżej podaliśmy. Po rezolucyi również i tu zgromadzeni złożyli przysięgę, poczem wiec po odśpiewaniu Roty i odegraniu hymnu narodowego rozwiązał się.

Przybyli bracia Ślązacy, Orawiacy i Spiszacy, jedni udali się do teatrów na przedstawienia „Kościuszko pod Racławicami" inni znów w towarzystwie akademików zwiedzali pamiątki Krakowa. Należy podnieść niezwykle podniosły charakter wczorajszej manifestacyi ludu polskiego oraz wzorowy porządek jaki panował na całym Rynku.

* * *

W Teatrze im. J. Słowackiego odbyły się 2 przedstawienia „Kościuszko pod Racławicami" (jedno po południu, drugie wieczorem). Ślązacy zapełnili szczelnie widownię. Zdaje się, że gmach teatralny nie pamięta jeszcze takiego przepełnienie, a z pewnością tak podniosłego, patryotycznego nastroju, jak ten, którzy wczoraj tam panował.

Przed podniesieniem kurtyny powitał braci śląskich dyr. Trzciński wyciągając w gorących, a pięknych słowach uczucia, jakie Polska cała żywi dla bohaterskiej ziemicy piastowskiej. Po mowie dyr. Trzcińskiego az którą Ślązacy dziękowali huraganem oklasków i okrzyków rozpoczęło się przedstawienie. Prawie po każdej odsłonie (i to tak na popołudniowem jak i wieczornem przedstawieniu) wygłaszali okolicznościowi mówcy z lóż lub z krzeseł patryotyczne przemówienia.

Świetna gra artystów i nieoceniony zapał widowni stwarzały w teatrze atmosferę prawdziwego święta.

---

**SAMOSĄD NAD KIESZONKOWCEM.** Znany kieszonkowiec krakowski Józef Galas korzystając ze ścisku jaki panował na wczorajszym wiecu śląskim, rozpoczął swe złodziejskie operacye wśród przybyłych na wiec Ślązaków. Pewnej Ślązaczce wyciągnął z kobiałki pugilares z 310 kor. Poszkodowana spostrzegła natychmiast brak pugilaresu i ujęła kieszonkowca. Ślązacy na miejscu rozprawili się z doliniarzem. Bili co wlazło, poczem oddano go w ręce policyi.

**PRZEMYTNIK SKÓR BYDLĘCYCH.** Urzędnik kontrolny urzędu skórniczych spostrzegł na dworcu dwu jegomościów, niosących 2 worki z podejrzaną zawartością. Przeczuł nieczystą sprawę i poszedł za nimi. W czasie drogi przypatrzył się zbliska workom z których wyłaziła sierść bydlęca. Natychmiast ich zatrzymał, żądając legitymacyi. Zamiast okazania jej jeden z nich Drucker zabrał worki i uciekł, a zatrzymał się dopiero w restauracyi Rappaportowej na Kazimierzu, gdzie ukrył skóry. Urzędnik zawiadomił policyę, która kryjówkę Druckera wykryła — jego aresztowała a skóry zakwestyonowała.

**PIERŚCIONKI TOMBAKOWE ZA ZŁOTE** sprzedawał niejaki Stn. Wencel na wczorajszym wiecu Ślązakom i Orawiakom. Kilka takich pierścionków udało mu się sprzedać nieostrożnym góralom. Jeden jednak z nich, któremu Wencel usiłował wmówić spostrzegł się na oszustwie i sprytnego „jubilera" w bramie obił a potem kazał aresztować.

**ZA SPRZEDAŻ PAPIEROSÓW** na ulicy aresztowano Franc. Frytka i Alfonsa Korpala. Papierosy zakwestyonowano.



**Pamiętajmy o Polskim Czerwonym Krzyżu!**

**Wydawca: W zastępstwie Spółki Wyd. „Editor" J. Konarski. — Redaktor odpow.: Jan Stankiewicz. (Tel. 2124). — Druk. Ludowa w Krakowie.**